

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odosłanie — 15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-rzowe kop. 10 od
jednosłupowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-iej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Dla pp. Rejentów:

gotowe w Drukarni „Tygodnia” druki na wszelkie księgi rejentalne, jako to: Księgi opłat, Dzienniki, Skorowidze alfabetyczne, Sprawozdania roczne etc. etc. (3-1)

Drukarnia, Introligatornia,
Skład papieru i materiałów
pismiennych
M. Dobrzańskiego
przy Redakcji „Tygodnia”
w Piotrkowie, obok Hotelu
Wileńskiego.

Druki: dla obywateli ziemskich, dla parafii, dla rejentów, adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów gmin; wszelkie wreszcie roboty prywatne.

Bilety wizytowe przeróżnych formatów na pięknym równo ciętym brystolu wykonywają się na pożąkanie; również wszelkie zawiadomienia, zaproszenia, programy, etc. etc. etc. (0-2)

Nakład Księgarni A. Pańskiego:

Helena Rumowska. „Gdzie zwycięstwo?”

Powieść współczesna. Cena 75 kop. (2-2)

Zakład ogrodniczy
K. FALKOWSKIEGO
na wprost cmentarza.

Szkółki grusz i jabłoni o dwuletnich koronach z pączkami owocowymi po 50 k. sztuka. (2-2)

Czy ziemia daje dochód?

Na powyższy temat spotykamy w «Kraju» następującą pogawędkę:

Kwestyja rolnicza do opracowania jest to — jak francuzi mówią — *une mer à boire*. Można o niej pisać i pisać, wydawać tomy i tworzyć encyklopedyje, a zachowa ona jednak zawsze pewną świeżość — zawsze zostanie w niej miejsce na nowy sąd, nowy tom i bodaj, że nawet nową encyklopedyje. Pochodzi to ztąd zapewne, iż rolnictwo jest rzemiosłem niestęchanie skomplikowanym, dającym pole dla setki bodaj oddzielnych specjalności, z których każda znowu związana jest blisko z inną gałęzią społecznego życia. Pochodzi to i ztąd, że każda zmiana warunków życia ekonomicznego odbija się bezpośrednio i natychmiast na życiu rolniczym, a że warunki te zmieniają się ciągle to w jednej, to w drugiej dziedzinie, ztąd i życie rolnicze podlega zmianom, za które obserwacja, zwłaszcza poważniejsza, z trudnością nadażyć może. Pochodzi to wreszcie i ztąd jeszcze, że ta gałąź wytwórczości dziwnie jakoś niepodatną jest dla rachunków; uczynienie bilansu małego nawet gospodarstwa (może większego jest zresztą rzeczą łatwiejszą) napotyka na ważne trudności; w każdym razie ta rachunkowość stoi dotychczas u nas na tak niskim stopniu, że najprostsze i pierwsze zapytanie: *czy ziemia daje dochód?* wywołuje najrozmaitsze i najsprzeczniejsze odpowiedzi, co jest dowodem właśnie braku da-

nych ścisłych, inaczey porządných rachunków, boć ścisła odpowiedź wypłynęłaby sama z zestawienia prostego dwóch tylko pozycyj.

Czy ziemia daje dochód?

Zdarzyło mi się niedawno gawędzić o tem z pewnym starszym człowiekiem, bardzo poważnym i rozważnym obywatelem ziemskim w gub. radomskiej — o tem i o innych blizkich roli rzeczach, i gawędę tę przepisuję tu. Tam, gdzie stosunki, pomimo ciągłego obrabiania, tak mało są obrobione, gawęda posiada wszystkie swoje dawne prawa.

— Czy ziemia daje dochód? Ciagle o tem się słyszy — mówił mi ziemianin — i ciagle w uszy wpada odpowiedź, że — nie daje. Ja to uważam poprostu za głupstwo. Nie daje? A z czegoż żyją te miliony chłopów? z czego żyje ta liczna klasa rzadców, ekonomów, karbowych, pisarzów. A policz — no pan, ile tego jest u nas. A dzierżawcy? Wreszcie, czyż nie mamy już klasy obywateli ziemskich i czy może ta klasa żyje z przemysłu albo z renty? Nie panie. Wszystko to żyje z tej ziemi, na którą wyrzeka, a która żywi jeszcze i tych, co na niej nie pracują — naszych żydów — pośredników. Utań się ot, taki głupi komunał, a najbardziej zainteresowani w tem ludzie najgorliwiej go właśnie kolportują na swoją szkodę.

— Na swoją szkodę?

— Tak, panie, na swoją szkodę. Toć to widoczne. Takie rozgadywanie przecieź psuje tylko kredyt rolnikom. Gada się: ziemia nic nie przynosi, więc i ludzie wierzą w to, bo i jakże mają nie wierzyć, skoro to rozpowszechniają nie jacyś wrogowie rolników, ale rolnicy sami. Potem zaś się skarżą, że kredyt mają po za instytucjami swemi trudny i drogi. Dziwić się, że ludzie nie chcą pożyczać pieniędzy na interes bankrutujący? Dobrze pan zrobi, jak pan napisze to, co mówię, jak pan radę da naszym rolnikom: niech przestaną pleść, bo to im samym przedewszystkiem szkodzi.

— Niezawodnie napiszę.

— Czy ziemia daje dochód? Weź pan krowę. Kosztuje ona czterdzieści rubli przecięciowo. Pacht przynosi mi od niej rocznie dwadzieścia dwa ruble, daje nadto cielę i nawóz. Oto ma pan jeden przykład. Drugi: owca kosztuje przecięciowo cztery ruble, daje mi za 2 ruble wełny i jagnię. Nie chcę poruszać gospodarstwa kobiecego, ale i tam jest kura, kosztująca 20 kop., a dająca ze 100 jajek i 40 kurecząt. A więc zład to u nas pochodzi takie mniemanie, że ziemia nie daje dochodu?

Oto ma ktoś 30 tys. rb. kapitału. Kupuje wtedy majątek za 100 tysięcy. W tem 50 tys. długi Towarzystwa, a 20 tys. długi prywatnego. Tak się u nas utarło nie liczyć długi Towarzystwa, że ani przez myśl mu nie przyjdzie powiedzieć: «mam 70 tys. długi». Nie, on jest pewien i mówi szecerze wszystkim, że ma długi tylko 20 tys. A tymczasem żyje nie w stosunku do 30 tys. własnych funduszów, ale w stosunku do całej wartości majątku, do 100 tysięcy. Odpowiednio i dzieci kształci, i stajnię utrzymuje, i reguluje cały tryb domowy. Nic dziwnego, że narzeka potem, iż nie ma dość dochodu. Aleć żadna własność nie jest obowiązana płacić długów za swego nabywcę. A od ziemi się tego mianowicie wymaga. Przyjęto także u nas uważać za dochód

z ziemi gotowiznę, jaką ona przynosi, a nie brać w rachubę wszystkiego tego, co majątek daje właścicielowi w naturze: a więc zuważną większość produktów żywnościowych, mieszkanie, usługę, opał, konie i powóz, i t. p. Przy takim systemie prowadzenia rachunków, cóż dziwnego, że wyniki otrzymuje się dziwaczne. I jeszcze jeden argument: ziemia nie przynosi dochodu, a jednak ciągle idzie w górę! Cóż to może znaczyć?

— Może to jest, w części przynajmniej, skutek ruchu parcelacyjnego u nas? — zauważyłem. — A *propos*, jaką jest pańska opinija o tym ruchu?

— Parcelacja ma oczywiście swoje dobre strony. Banki włościańskie, choć nie są bez wad, naogół są instytucyjami świetnie pomyślanymi. Wpływają one też bardzo na podniesienie ceny ziemi u nas. Cena ta na parcelację jest o 25 proc. wyższą, aniżeli przy zwykłej tranzakcyi. Jednak popyt na ziemię istnieje i po za wpływem banków włościańskich. Należy nawet przewidywać niezawodne podniesienie się większe jeszcze ziemi w przyszłości. Parcelacja jednak posiada i swoje złe strony, i to bardzo złe. Najprzód zniknięcie każdego dworu uważać należy za klęskę. Dwór na wsi jest ogniskiem oświaty; jak z płomyka rozchodzą się od niego, bardzo niedaleko zapewne, ale cenne jednak promyki moralności i ogłady. Dwór kupuje książki, prenumeruje pisma. To strona cywilizacyjna. Pozostaje jeszcze strona ekonomiczna: dwór wprowadza ulepszone rasy, ulepszone narzędzia, sztuczne nawozy, stosuje wynalazki, uczynione w danym zakresie, idzie za postępem czasu; chłopci uczą się tego od dworu, ich stan ekonomiczny polepsza się również, i w ten sposób poziom ekonomiczny kraju się podnosi. Parcelacja działa w odwrotnym kierunku i to stanowi jej wielką wadę społeczną.

— Daje ona jednak warsztat do pracy mnóstwu bezrolnym rolnikom, daje własność wielkiej ilości biedaków — zauważyłem.

— Niewątpliwie; ale i cóż z tego? Kwestyja rolnego proletaryjatu nie rozwiązuje to wcale. Na jakiś czas, nawet nie na długi, zażegnują ją tylko. Przy uwłaszczeniu włościan dawano im przecięciowo 20 mórg gruntu. Przywiązanie chłopca do roli sprawiło, że dzieci zawsze dzieliły się rolą ojca, ztąd rozdrobnienie ziemi u nas doszło do niezwykłych zaiste rozmiarów. Już nietylko morgę dzieli się u nas na kilka części przy spadku, ale są i takie wypadki, że rozdziela ją zagon na dwoje. Pomyśl pan: być właścicielem połowy zagona ziemi! Co za sens ekonomiczny tego? To też mamy ogromne mnóstwo ludzi bezrolnych i tak zw. «małtorolnych», co jest może jeszcze gorzej, bo gdy pierwsi posiadają swobodę szukania sobie zarobku tu i ówdzie, drudzy przywiązani są do ziemi, która ich może wyżywić przez miesiąc albo przez tydzień w roku. Parcelacja da nam cały szereg małych gospodarstw rolnych, które za lat dziesięć rozdrobnią się nowo z wielką szkodą ekonomiczną. To nie stanowi więc rozwiązania kwestyji proletaryjatu wiejskiego.

— A to rozwiązanie?

— Bardzo proste: podnosić poziom wykształcenia naszego ludu. Gdy on zrozumie, że nietylko rola daje chleb i pieniądze, ale i han-

del, i rzemiosło—wejście na normalną drogę rozwoju. Uczynić to można oczywiście przez szkołę, ale szkoła ludowa powinna mieć inne cele, aniżeli ma je obecnie, cele nie państwowe, bo na to za wcześnie jeszcze przy niskim poziomie intelektualnym naszego chłopca, ale praktyczne. Im szkoła ludowa bardziej zbliżoną będzie do życia, takiego, jakie wre nawiątku, tem lepiej odpowie zadaniu, tem większe rezultaty dadzą wyłożone na nią fundusze. To jest nieprawda, aby nasz chłop nie cenił oświaty i nauki. Najlepszy dowód, że w naszej wsi sporo chłopów nauczyło się czytać i pisać, bez pomocy nauczyciela ludowego. A jednak, kiedy przyjeżdżał tu komisarz włościański i namawiał ich na otwarcie szkoły, to nie chcieli.

— A jaką jest pańska opinia o projektowanych taryfach niemieckich?

— O! panie! wtedy to będą narzekania i gorzkie—i tym razem słuszne. Wprawdzie ziarna naszego nie szło znów tak wiele zagranicę, a nawet, zdaje się, żeśmy już przestali produkować na wywóz, z powodu powiększonej konsumpcji w samym kraju; ale ceny trzymały się, gdyż ziarno rosyjskie wychodziło przez porty zagranicę i nie czyniło nam konkurencji. W razie zamknięcia granicy przyjdzie ono na nasze rynki i spowoduje upadek cen. My zaś nie możemy produkować tak tanio, jak środkowe a zwłaszcza południowe gubernie. O! wtedy, to będzie co innego.

— Więc tymczasem...?

— Tymczasem raz jeszcze oświadczam: powtarzanie frazesu, że ziemia nie daje u nas dochodu, jest głupstwem.

Poucający przykład.

(Z kroniki ekonomicznej)

P. St. A. Kempner w «Ekonomiście» pisze: «I u nas, jak wiadomo, do dziedziny przemysłowej zakradła się spekulacja, a przebieg jej wyraźniej odsłonił dopiero proces przesilenia.

Nowe znamienne zjawisko w tej sferze ukazało się wśród trudności, które powstały w bardzo znacznej fabryce mechanicznej w okręgu sosnowieckim. Przedsiębiorstwo to uchodziło do niedawna za świetnie prosperujące; jego akcje były w swoim czasie poszukiwane przez publiczność prawie jak losy na loteryję i oczywiście szły nadzwyczaj w górę; dawało też olbrzymie dywidendy.

Nagle znalazło się całkiem niespodziewanie w kłopotach pieniężnych. Fabryka ta miała zamówień więcej, niż podolać im mogła, a i teraz ma jeszcze odbył dobry; wyroby jej odznaczają się znakomitem wydoskonaleniem technicznym i wyparły z rynku fabrykaty zagraniczne; do założycieli należeli potentaci finansowi—a mimo to wszystko nadeszła chwila krytyczna, i trzeba się było odwołać do pomocy ratunkowej z zewnątrz. I co się właściwie pokazało? Że przedsiębiorstwo uwięziło cały swój kapitał zakładowy w swej filii na południu Rosji, chcąc przez to skojarzenie rozszerzyć i poniekąd zmonopolizować działalność (chodzilo też w szczególności o pozyskanie własnych kopalń, a więc własnego materiału surowego) i że, mnożąc swe obroty, zaciągało coraz większe zobowiązania kredytowe, tak iż rozmiary jego długów przekraczają ogólną sumę kapitału zakładowego.

Mamy więc znowu objaw niezdrowej spekulacji kredytowej i nadmiernie wybujałej przedsiębiorczości i to w zakładzie przemysłowym, który w gruncie rzeczy pracował produkcyjnie z pozytywnym i z rezultatami finansowymi, rachunkowo nawet korzystnymi. Tylko było to przedsiębiorstwo, które zbyt silnie wyteżyło strunę kredytową, którego rozmach prześcignął własne środki i które, zapoczęte w erze świetnych koniunktur, uległo złudzeniu, że postępy będą zawsze w tem samym olbrzymim stopniowaniu rosły.

Nieszczęśliwa spekulacja na południu Cesarstwa, zniżka cen i osłabiona zdolność płatnicza odbiorców, złudzenie to rozwiać musiały. A gdy te urojenia pierzchy, ukazał się w całej jaskrawości stan rzeczy taki powikłany, ujawniło się takie szczerne zaniechanie owego przedsiębiorstwa z innymi przez połączenie wspólnych zobowiązań, że trzeba było dopiero wielkiego wysiłku interesowanych kół finansowych, aby był przedsiębiorstwa stosowną pomocą kredytową podtrzymać i uniknąć dotkliwego krachu.

Karygodne obliczanie frachtów.

Liczne niedokładności przy obliczaniu należności za przewóz towarów koleją żelazną zmuszają całe legijony interesantów do odsyłania listów frachtowych do specjalnych biur, gdzie omyłki regulują, pobierając za to 30% od sumy uzyskanej od zarządu kolei. Niepodobniestwem jest, aby człowiek prywatny był obznajmiony ze wszystkimi arkanami taryfy kolejowej; jest to cały stek paragrafów opatrzonych seciną aneksów, ciągle się zmieniających, chyba dlatego tylko, aby omyłki były usprawiedliwione!... Potrzeba zaiste gołębiej cierpliwości naszej aby znieść podobne niedokładności. Za jeden i ten sam towar, z identyczną ilością wiorst płacić trzeba naprzykład dzisiaj rb. 40—jutro rb. 50. Na razie wszelkie reklamacje nie odnoszą skutku! Roma locuta est.—Tyle a tyle napisano na liście frachtowym i od tego nie ma apelacji. Można wprawdzie później oddać list frachtowy do specjalisty, zapłacić mu 30%, a 70% uzyskać z powrotem. Czyli za wyłożone dzisiaj rb. 10 otrzymuje się po 1/2 roku rb. 7!...

Przykłady powyższe nie są sporadyczne; jest to prawie reguła.

Biur wyżej wspomnianych egzystuje bardzo dużo, pracuje w nich liczny, dobrze płatny personel; utrzymujący zaś podobne biura robią majątki...

Czas wielki na to, aby interesanci, zmuszeni płacić taki haracz, zaczęli wspólnie kłótać do zarządów kolejowych, aby tę niedokładność usunąć, lub przynajmniej zmniejszyć. Każdy rozumie, że omyłkę zrobić można, ale niech dobre obliczenie należności frachtu nie będzie wyjątkiem.

Z tygodnia na tydzień.

Wypadkowym sposobem znalazłem się w ubiegłym tygodniu w towarzystwie kilku młynarzy okolicznych, przybyłych do Piotrkowa w celu starania się o «inny interes» i desperujących, że zachwiano ich egzystencję.

— Jako zachwiano egzystencję? — pytam zdziwiony.

— Ano, wykluczono nas z grona tych, którzy mają prawo ubezpieczać swe mienie na wypadek pożaru. Dawniej mogliśmy asekurować swe wiatraki i młyny wodne ze wszystkimi urządzeniami, które przecież kosztują dziesięć razy tyle co budynek młyński, lub furał wiatrakowy—a dziś nowe przepisy asekuracyjne przyjmują tylko same budowle, przez co w razie pożaru, czeka nas zupełna ruina. Wobec tego—powiadają—zarzucamy swój fach; niech tam sobie ludzie mąkę w żarnach miela, bo przecież nikt swoich tysięcy ryzykować nie myśli.

— Radź pan, panie Zygzaku—powiada jeden—co mamy teraz z sobą robić: czy węglem handlować, czy do «Koleców» pisywać, bo pono teraz wakują tam miejsca korespondentów z Piotrkowa od chwili, kiedy to «Kolec» się obrażył na «Tydzień», że je pismem poczytnym zrobił.

Nie radziłem im ani jednego, ani drugiego; poradziłem im natomiast, żeby założyli Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia młynów, bo zarówno chleb z mąki, pochodzącej z młyna, jest smaczniejszy niż z mielonej na żarnach, jak i korespondencje w «Kolecach» redagowane przez umiejących pisać, od komponowanych przez analfabetów.

Zygzak.

— **Lepsze widoki.** Urzędowy dziennik «Torg. Prom. Gazeta» podaje w artykule wstępnym zatytułowanym «Niektóre oznaki zmiany na lepsze» dane, z których wnosić można, że nawet dla pilnych badaczy spraw ekonomicznych, niespodziewanie ukazują się oznaki, po których możnaby wnosić o polepszeniu się ekonomicznego położenia. Redaktor «Okólnika Rol.-Han-

dlowego», przytaczając treść tego artykułu, tak rzecz swą kończy:

«Ze względu na dobro rolników byłoby bardzo pożądanem, żeby ów kryzys finansowy rzeczywiście miał się ku końcowi. Pomimo różnych twierdzeń, że rolnicy staraliby się zawsze o przytłumienie rozwoju przemysłu, większość rolników dobrze wie, że ich dobrobyt prawie wyłącznie zależy od stanu przemysłu i położenia rynku pieniężnego. Obecna niezwykła i na pozór, niczem niewytłomaczona zniżka cen zboża, zupełny brak popytu na wełnę, chmiel, niezmiernie niskie ceny nasion, pomimo nieurodzaju i t. p., i t. p., wszystko to znajduje swe uzasadnienie w dotychczasowym fatalnym położeniu przemysłu i drożyznie gotowizny. Niechaj tylko sprawdzi się twierdzenie «Torg. Prom. Gazety» o poważnej poprawie położenia, a natychmiast rolnik odczuje żywsze zapotrzebowanie jego ziemioplodów, spekulacja się ożywi, a pieniądz szerszym korytem płynąć będzie.

Zapatrząc się z tego stanowiska, artykuł «Torg. Prom. Gazety» był bardzo pożądanym i na czasie.

— **Wychodźcy.** W «Warsz. Dniwniku» czytamy: «W prasie miejscowej i na szpaltach «Warsz. Dniwn.» niejednokrotnie notowaliśmy fakty bezceremonijalnego obchodzenia się pruskich obywateli ziemskich i policji pruskiej z naszymi włościanami, wychodzącymi na roboty rolne do Prus; chętnie przyjmują ich tam do robót, zawierają nawet z nimi kontrakty, lecz gdy roboty mają się ku końcowi, ni ztąd, ni zowad wynikają pomiędzy pracodawcami i robotnikami nieporozumienia, najczęściej z powodu umówionej ceny za robotę i niewypłacanie należnego zarobku; włościanie, nie wiedząc do kogo zwrócić się należy z zażaleniem, porzucają robotę i samowolnie odchodzą; czasem zaś właściciel majątku oddaje ich, jako ludzi niespokojnych, w ręce policji: tak w pierwszym jak w drugim wypadku, przesiedziawszy w kilku aresztach pruskich i zapłaciwszy prócz tego karę, stosownie do liczby dni, przesiedziawianych w areszcie, od 4 do 12 marek i więcej, odsyłani są jako aresztanci do punktów pogranicznych, skąd już następnie władze tutejsze wysyłają ich etapem do miejsca zamieszkania.

Wiadomo nam, że przez jeden tylko punkt celny w Aleksandrowie, osób takich powraca z za granicy przeszło 2,000 rocznie, przyczem najwięcej w jesieni, bo około 200 osób. Byłoby pożądanem w imię sprawiedliwości, aby osoby tej kategorii, po przybyciu na tutejsze punkty pograniczne, natychmiast uwalniane były, by mogły same jechać do swego miejsca zamieszkania, a nie wyprawiane były etapem w charakterze aresztantów, zmuszonych do przebywania w ciągu kilku tygodni wśród zdemoralizowanych złoczyńców. Projekt ten nie może tu napotkać żadnych trudności, ponieważ każdy z robotników posiada przy sobie książeczkę legitymacyjną lub jakiś inny dowód tożsamości osoby.

— **Od Delegacji Hodowli koni** otrzymujemy następujące zawiadomienie z prośbą o podanie go do wiadomości naszych czytelników:

Naczelnik remontu kawalerji polecił przewodniczącemu komisji remontowej w okręgach warszawskim i wileńskim dokonać natychmiast dodatkowego zakupu 400-tu koni zdalnych do kawalerji. Wskutek czego Delegacja hodowli koni uprasza pp. hodowców, posiadających konie, odpowiadające warunkom ogłoszonym w regulaminie zakupu kawalerskiego remontu na rok 1901, aby raczyli niezwłocznie nadesłać zawiadomienia o tych koniach, które są na sprzedaż, na ręce Prezesa Delegacji pod adresem Cesarz. Tow. Wyśc. Konnych w Król. Polskiem, Warszawa, Krak.-Przed. № 32.

Zakupy zaczną się: pierwszy w Sokołowie gub. siedleckiej 16 (29) października; drugi w Warszawie (plac Wystawy w Łazienkach) 18 (31) października; trzeci w Lublinie 21 października (3 listopada); czwarty w Miechowie 23 października (5 listopada) 1901 r.

W miarę nadsyłania deklaracji wyznaczone będą jeszcze inne punkta; zależeć to będzie od ilości deklarowanych koni.

Przypisek Redakcyi. Rozwój i ujednostajnienie u nas hodowli koni w kierunku remontowym uważamy za bardzo korzystne dla naszych hodowców; sprawę więc zakupu popieramy najchętniej, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, po raz pierwszy odbyty w naszym kraju w r. b. urzędowy zakup koni do remontu wywarł bardzo korzystne wrażenie i zachęcił władzę wyższą do powiększenia liczby koni objętych regulaminem, a mających się zakupić w Królestwie i na Litwie. Dlatego też główny naczelnik remontów generał jazdy A. Strukow polecił dokonać dodatkowy zakup koni w ilości 400.

Kronika Piotrkowska.

— **W dzisiejszym numerze** zamieszczamy nowy, zimowy rozkład pociągów na stacji Piotrków.

— **Z kolei fabryczno-łódzkiej.** Z dniem 15 b. m. na kolei fabryczno-łódzkiej wprowadzony został nowy zimowy rozkład pociągów, według którego pociągi pasażerskie i towarowo-pasażerskie odchodzić będą z Łodzi do Warszawy: Nr 2 o godzinie 12 m. 31 w nocy; Nr 32 o godzinie 6 m. 44 z rana; Nr 4 o godzinie 7 m. 12 z rana; Nr 6 o godz. 12 m. 43 w południe; Nr 34 o godz. 6 m. 02 i Nr 10 o godz. 7 m. 28 wieczorem. Pociągi Nr 4 i 6, wychodzące o godz. 7 m. 12 i 12 m. 43 w nocy, mają połączenie w Kólszkach z pociągami kolei warszawsko-wiedeńskiej do stacji Sosnowiec; następny pociąg Nr 8, wychodzący z Łodzi o godz. 3 m. 05 po południu idzie tylko w stronę Granicy i Sosnowca i przychodzi tam o godzinie 9 m. 25 wiecz. Pociąg Nr 10 wychodzący z Łodzi o godz. 7 m. 28 wieczorem, przychodzi do Częstochowy o godz. 12 m. 05 w nocy. Pociągi Nr 2, 4 i 8, wychodzące z Łodzi o godz. 12 m. 31 w nocy, o godzinie 7 m. 12 z rana i o 3 m. 05 po południu mają połączenie z odnogą kolejową do stacji Skarżysko.

— **Budżet Piotrkowa na r. 1902.** W tych dniach zarząd miejski sporządził projekt budżetu Piotrkowa na rok 1902, który przewiduje potrzebę wydatkowania 57,087 rb. 40 k. na następujące cele:

Pensje urzędników magistratu (13,760 rb.); pensja weterynarza przy rzeźni (300 rb.); pensje urzędników kancelarii nac. straży ziemskiej i policmajstra oraz na jazdy temu ostatniemu, dopłata do pensji urzędnikom instytucji rządowych za zajmowanie się sprawami miejskimi, na utrzymanie zwiększonej liczby strażników, służba zdrowia (lekarz 600, felczer 100, akuszerka 60 rb.) razem 23,574 rb. 14 kop. Utrzymanie w porządku budynków, będących własnością miasta, opał i oświetlenie magistratu 4803 rb. 91 k.

Zewnętrzny porządek miasta pochłonie 11,565 rb. 2 k.; z tego lwia część zabierze gazownia, której trzeba zapłacić 6,970 rb. 22 k. Inne pozycje są niewielkie: np. naprawa bruków 1,047 rb. 77 k.; oczyszczanie ulic 1,600 rb.; oświetlenie ratusza w dni uroczyste 187 rb. 20 k. Instytucje naukowe i dobroczynne pochłoną 6,526 rb. 26 kop.; z tego na szpital 2,130 rb. 26 k.; na konie dla straży 400 rb.; na szkoły i wogóle na sprawy związane z nauką 3,996 rb. w tej sumie mieści się 3,516 rb. na utrzymanie szkoły Aleksandryjskiej, dwu żeńskich i jednej męskiej początkowej, niedzielno-rzemieślniczej i szkoły żydowskiej.

Wszystkie wyżej wymienione sumy należą do szeregu wydatków stałych i wynoszą ogółem 50,146 rb. 84 k.

Przechodząc do wydatków nadzwyczajnych, spotykamy takie pozycje, jak np. naprawa szos w obrębie miasta 1,999 rb. 80 k.; ułożenie szosy do cmentarza żydowskiego 2,080 rb. 60 k.; odnowienie budynków miejskich, płotów, mostów, szop strażackich i t. p. razem 6,940 rb. 56 k.

Dochody miasta wynoszą 70,767 rb. 2½ k. i pochodzą z następujących źródeł:

Dzierżawy, czynsze i t. p., licząc w to dochód z rzeźni miejskiej w kwocie 6,710 rb. i procenty od kapitałów wynoszą razem 14,977 rb. 86½ k., dodatkowe podymne 6,453 rb. 52 k., za oświetlenie miasta 6,970 rb. 22 k.; kanon od przemysłowców 2,281 rb. 80 k., wynagrodzenie ze skarbu państwa za zniesiony 50% dochód z patentów 5,503 rb.; brukowe 3,705 rb.; pasporty zagraniczne 18,922 rb.; protest weksli 8,909 rb. 15 k.; podatek od psów 793 rb.; opłaty sądowe 1,123 rb. 32 k.; inne dochody nieprzewidziane 364 rb. 91 k.

— **Wycięgi konne.** W tych dniach spodziewany jest przyjazd delegacji Towarzystwa Pławieńskich wycięgów konnych, w celu zawarcia ostatecznej umowy z zarządem miejskim o dzierżawę placu pod wycięgi konne w Piotrkowie.

— **Lekkomyślność** jest wadą wielu jednostek, a jest to jedna z większych wad człowieka, gdyż gubi ona najlepszych nieraz ludzi i najlepsze instytucje, z własnej ich winy!

Refleksja ta przychodzi nam na myśl w tej chwili z racji mnóstwa nieuiszczonych opłat kwartalnych członkowskich w tutejszym Towarzystwie Cyklistów. Jakże instytucja ma trwać i rozwijać się, jeśli własni jej członkowie w ten sposób utrudniają zarządowi jego trudne i tak zadanie. Zarząd nie uchyla się od krytyki na ogólnych zebraniach członków i wszystkie uzasadnione tychże uwagi podda dyskusji i do woli większości zastosuje się z pewnością, ale z drugiej strony trzeba ten zarząd podeprzeć, ułatwić mu niejedną reformę lub dać przynajmniej ożywienie klubowego życia, przez dostarczenie mu na to fundusów, do których złożenia każdy członek stowarzyszenia zobowiązał się przecież pod formą regularnej opłaty należnych rocznych składek. Zarząd na podstawie ilości ich formuje swój roczny budżet i dlatego nie należy przed końcem roku zrękać się członkostwa, a tembardziej zalegać po kilka kwartałów z opłaceniem składek.

Tymczasem są ludzie, zkadynad zamożni i mający na wszelkie inne wydatki, ale przez jakąś dziwną lekkomyślność nie wahający się bytu instytucji narażać na szwank przez swą niesłowność. To cośmy powiedzieli tutaj z racji zalegających opłat rocznych w Tow. Cyklistów, da się w zupełności zastosować i do innych naszych stowarzyszeń, jak do Tow. Dobroczynności, Straży Ogniowej itp. M. D.

— **Koncert amatorski**, jaki się odbył dnia 12 b. m. na dochód niezamożnych uczniów, miejscowego gimnazjum, nader miłe po sobie zostawił wspomnienie. Przedewszystkiem winniśmy podnieść z uznaniem grę na skrzypcach p. Kleina; odznaczała się ona wielką ekspresją zarówno pod względem techniki, jak i wycienienia każdego tonu, w który umie p. K. wlać całą duszę i ożywić go czarem uczucia i poezji.—Gra p. Lubicza na kornecie zdołała czystością swą wielce zająć słuchaczy, jakkolwiek nie jest to instrument koncertowy. Pan Ożarowski wykazał duży talent narracyjny w paru wypowiedzianych monologach, a młodzieńskie koncertantki panny Küster i Oleksińska, nader sympatycznie przyjmowane i silnie brawowane, wprawiły w prawdziwy entuzjazm znajdującą się w teatrze młodzież. Do skrzypiec i kornetu akompaniowała z prawdziwą jak zwykle umiejętnością p. Babicka.—Czysty dochód z koncertu wyniósł 245 rb. 95 k., za który to rezultat należy się szczerze i serdecznie podziękowanie wyżej wymienionym osobom, nie wahającym się przybyć do Piotrkowa z dalszych stron, byle tylko podać rękę pomocną uczęcej się młodzieży. Sprzedają programów zajęły się pani Zambrzycka, oraz panny Lucyna Słomińska i Helena Krzemieniewska.

— **Wieczór deklamacyjny** urządził d. 3 listopada w sali piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów p. Wienczysław Łoś, piotrkowianin, mieszkający stale w Warszawie. P. Łoś znanym już jest dawniej publiczności naszej; występował bowiem z wielkim powodzeniem na koncertach przed kilku laty. Po wieczorze de-

klamacyjnym piotrkowskim odbędą się takież wieczory w Łodzi, Częstochowie, Lublinie i Warszawie, poczem p. Łoś wyjeżdża do Krakowa, Cieszyna, Morawskiej Ostrawy—i wreszcie do Pragi Czeskiej, gdzie zamierza urządzić «Wieczór poezji polskiej»; po powrocie zaś z zagranicy, udaje się do większych miast Cesarstwa. W wieczorze piotrkowskim weźmie udział znany także publiczności naszej pianista p. Karol Szuster.

— **Z komisji sanitarnej.** Po dopełnieniu rewizji jatek i składów masarskich, komisja sanitarna postanowiła 4 jatki zamknąć, na dopełnienie czego dała im przepisany termin. Innym jatkom i składom masarskim pozostawiono termin do zaprowadzenia wymaganych przez nowe przepisy ulepszeń. O ile nam wiadomo, niektórzy z rzeźników zamierzają, wobec wysokich kosztów na pobudowanie ścian kaflowych i podłóg kamiennych, zamknąć zupełnie swe zakłady; na czasie więc będzie wyjaśnienie, że według przepisów kaflę można w zupełności zastąpić pomalowaniem ścian płynem szklanym, zastosowanym w Łodzi i sprowadzonym przez składy apteczne.

— **Odpowiedź** (nadesłane). Wyjaśnienie podane przez starszego zgromadzenia ślusarzy w № 40 «Tygodnia» niczem nie obala twierdzeń moich w artykule «Nagie fakty». Wyjaśniam, że ów rubel, obracany na libację, bywa pobierany od uczniów przy wyzwolinach na czeladników, zwyczaj opłat należnych i do właściwych ksiąg zapisywanych. Zaznaczam, że na ostatnim posiedzeniu zgromadzenia starszych cechu, rubel na libację już pobierany nie był. L. N.

— **Nasz cmentarz.** Każdy, dobrze myślący mieszkaniec Piotrkowa, był pewnym, że cmentarz nasz jest cichym miejscem wiecznego spoczynku, miejscem, na które wchodzi każdy z myślą o powadze śmierci; tymczasem niektóre osobistości, zwykłe ludzie młodzi obojczy płci wchodzi tam z gotowym cynizmem, widocznym w ich całym zachowaniu się, urządzając sobie z miejsca wiecznego spoczynku zmarłych jakiś gwarny ogród spacerowy, uważając je za najodpowiedniejsze miejsce do prowadzenia flirtu! Dziwi nas, że rodzice nie starają się wkorzyć w swoje dzieci uszanowania dla miejsc uświęconych; oburza to każdego, że część młodzieży naszej depece i sromoci to wszystko, co było przez ich dziadów i ojców szanowane. Może głos nasz nie zostanie głosem wołającego na puszczy i, jeżeli nie rodzice, to może zarząd cmentarza zechce baczną zwrócić na wesołych spacerowiczów uwagę.

— **O skrzynkę pocztową.** Dzielnica kolejowa miasta naszego, za parowym młynem, co rok więcej się wznosi, a pomimo to do tej pory niema tam ani jednej skrzynki pocztowej do listów; pożądanem by zatem było, aby tutejszy zarząd pocztowy polecił przybić tam z jedną skrzynkę.

— **Kradzież.** W sklepie towarów kolonialnych p. Bozowskiego, w nocy, z ubiegłego wtorku na środę, spostrzeżono zuchwałą kradzież. Sprawcą jej, jak się okazało, był świeżo, przed 4 dniami przyjęty do służby posługacz restauracyjny, od którego tylko zdążono wziąć pasport i schować takowy w kasie sklepowej. Okazało się, że był to zuchwały i przemyślny złodziej, który, wyszedłszy w nocy ze swego pokoju na korytarz, wyciął we drzwiach sąsiednich, prowadzących z tegoż korytarza do restauracji, cały dolny filung i przez wycięty otwór dostawszy się do wnętrza, tak samo zoperował drzwi prowadzące z restauracji do sklepu. Znalazłszy się w samym sklepie, otworzył kasę, zabrał z niej 130 rb., pasport swój, i tą samą drogą się wymknął, zabrawszy z sobą po drodze kilka butelek koniaku.

Usłużny żydek, stręczyciel złodzieja, który przyprowadził go do służby, siedzi już pod kluczem; złodzieja-wspólnika szuka policja.

— **„Coś patrzy!”** Humorystyczny epizod zdarzył się w piwnicy jednej z tutejszych owocarni. Starozakonny jej właściciel, zauważywszy

że najpiękniejsze jabłka ktoś mu poobgryzał, założył truciznę na szczury. Gdy po szabasie poszedł sprawdzić jej skutek, cofnął się przerażony z alarmem, że coś wielkiego leży w piwnicy i patrzy nań. Przywołany stróż domu skonstatował, że to niezwykłych rozmiarów, potężny kot, vulgo zajac. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że był to ten sam nieborak, który przed kilku miesiącami zginął z ogrodu miejskiego, wypłoszony z niego przez psy; w ucieczce wpadł widać wówczas do piwnicy i pasł się dotąd najlepszymi owocami, aż zginął wreszcie nie od kuli — ale najhaniebniejszą śmiercią, od trucizny.

— **Rower**, który jeszcze przed paru laty stanowił rodzaj sportu u ludzi, mających trochę rozporządzonego czasu, obecnie stał się konieczną potrzebą ludzi pracy, zmuszonych bądź to z powodu rodzaju swego zajęcia przenosić się szybko z miejsca na miejsce, bądź też oderwać się choć na chwilę od nużącego i morderczego ich życiowego trudu i zaczerpnąć na świeżym powietrzu nowego sił zapasu.

Tak jest w Piotrkowie i tak jest gdzieindziej, o ileśmy mieli czas zauważyć; dlatego też «Kuryer Warszawski» jest w błędzie, jeśli rozpoczynając swój artykuł p. t. «Sport balonowy» tak mówi: «gdy rower znudził się amatorom sportu, przyszła kolej na samojazdy», a po nich na balony.

Nie, bynajmniej. I rower, i samojazdy i balony dopiero wtedy się utrwalają i zapewniają sobie przyszłość, gdy zupełnie przestają być sportem t. j. rodzajem zabawki, a stają się rzeczą konieczną, codziennego użytku. Stało się to już z rowerami — teraz kolej na samochody. Balony — to dopiero zdobycz przyszłości.

— **Dzierżawa muru**. Przemysłowiec tutejszy p. Wróblewski wydzierżawił na lat trzy odnowiony w ostatnich czasach mur, okalający były magazyn solny od strony ogrodu miejskiego, w celu umieszczenia na nim ogłoszeń firm miejscowych i zamiejscowych, za stosowną opłatą.

— **Świat naukowy polski** poniósł dotkliwą stratę przez śmierć d-ra Marceliego Nenckiego. Zmarły był jednym z najwybitniejszych chemików współczesnych i jednym z najpierwszych uczonych współczesnych. Urodzony w 1847 r. w Bóczkach, w sieradzkim, w r. 1864 ukończył gimnazjum piotrkowskie, a następnie studiował filologię w akademii krakowskiej, na uniwersytecie w Jenie i w Berlinie. Następnie przeniósł się na medycynę i ukończył ją ze stopniem doktora w 1870 r., poczem z całym zapałem począł studiować chemię. Zmarł w 54 roku życia, jako kierownik pracowni chemicznej w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu. S. p. Marceli Nencki był stryjem p. K. Nenckiego, dyrektora tutejszej gazowni.

— **W dowód uznania** reżyserowi swemu, p. Lesserowi, nowe kółko amatorskie, po odegraniu «Emigracji chłopskiej» na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, ofiarowało na wspólnej biesiadzie srebrną papierośnicę z wrytą kopiją programu i odpowiednim napisem.

— **Dzięki zorganizowaniu się** w Piotrkowie Stowarzyszenia Rolniczego, znalazło pole działania paru przemysłowców polaków. Obecnie np. otworzył świeżo przedsiębiorstwo budowy dworów i młynów, oraz reperacje tychże p. Ładnowski.

— **Kara**. Sąd okręgowy piotrkowski skazał służącą Julię Ratusińską za uduszenie własnego dziecka na 12 lat ciężkich robót.

— **Kolonie letnie**. Pan Gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie do podwładnych mu władz powiatowych, żeby, ze względu na coroczną śmiertelność dzieci w lecie, urządzały kolonie letnie.

— **Zasiewy jesienne** w naszych okolicach przedstawiają się zupełnie pomyślnie. Oziminy tak się ujęły, że od lat 20 nie przypominają sobie gospodarze bardziej ujętych zasiewów.

— **Jeden-jedyny skuteczny odwet!** «Kur. Sosn.» podaje następującą notatkę: «W kołach

kupiectwa warszawskiego agituje się projekt zerwania stosunków z Niemcami, a sprowadzenia natomiast towarów francuskich. Donosi o tem ogólnikowo «Kur. Warsz.» i dodaje, że, jeżeli to ma być akcja wymierzona przeciw hakatyzmowi, zgoda na nią; należałoby jednak, wprost dla przykładu innych, nazwiska kupców, zrywających stosunki z Niemcami, podać do wiadomości publicznej. Z naszej strony tylko przyklasnąć możemy warszawianom, jeżeli rzeczywiście i raz na zawsze zerwą stosunki z hakatystami. Czas już na to największy. Zresztą Warszawa powinna świecić przykładem dla miast prowincjonalnych i zrobić początek.»

«Goniec Handlowy» również usilnie pragnie, aby nasi kupcy nareszcie stanowczo zaznaczyli, iż bez Niemców żyć i pracować potrafią.

— **Pabjanice** choć siódme z kolei miasto w Królestwie Polskiem pod względem zaludnienia, nietylko nie posiada oddzielnego sędziego pokoju, ale nawet w mieście Łasku, do którego rewiru Pabjanice należą, od kilku miesięcy stałego sędziego pokoju nie ma. Czyż wobec tego można mówić o szybkim decydowaniu spraw, dotyczących porządków miejskich? Niemniej fatalnie oddziaływa na dobrobyt miasta brak na miejscu wydziału hypotecznego.

Z tego powodu przeważna ilość nieruchomości nie ma urządzonych hypotek, co bardzo ujemnie wpływa na rozwój kredytu, niezbędnie potrzebnego w tych trudnych czasach ekonomicznego zastoju, a zwłaszcza też w mieście fabryczno-przemysłowem.

— **Nowa straż ogniowa** Z rozporządzenia p. Gubernatora piotrkowskiego ustanowioną została w Bełchatowie straż ogniowa ochotnicza na zasadzie ustawy normalnej.

— **Morderstwo**. Dnia 11 b. m. znaleziono na szosie, o dwie wiorsty od Rokicin, trupa Pawłaka, robotnika kolejowego, w wieku lat 60. Obdukcja lekarska wykryła 4 rany w głowie, zadane tępem jakimś narzędziem. Śledztwo w toku.

— **Nowy proboszcz**. W Częstochowie odbyła się w niedzielę instalacja nowego proboszcza parafii św. Zygmunta. Jest nim ksiądz Konstanty Waberski, szambelan tajny Ojca św. i prałat kapituły katedralnej włocławskiej, dawny prefekt tutejszego gimnazjum. Obrzędu instalacji dokonał ks. prałat Michał Lorentowicz.

— **Lutnia**. Dnia 27 b. m. o godzinie 3-iej po południu odbędzie się w Częstochowie ogólne zwyczajne zebranie członków tamtejszego stowarzyszenia śpiewaczego «Lutnia». Przedmiotem obrad będzie: wybór przewodniczącego zebraniu, sprawozdanie z dotychczasowej działalności «Lutni» i jej zamiary na przyszłość, wybór nowych członków zarządu i balotowanie nowych członków «Lutni».

— **W Będzinie** grono ludzi dobrej woli z ks. Plenkwiczem na czele, organizuje orkiestrę amatorską; siły odpowiednio dadzą się łatwo zgromadzić, gdyż w mieście jest spora liczba muzykalnie uzdolnionych amatorów, którzy, zwarci w jedną gromadę, pod kierunkiem zdolnego kapelmistrza, pana Niteckiego, w krótkim zapewne czasie zespółą się, i w niejednym wypadku uprzyjemnią nam chwile szarego życia. — Nowo utworzone Tow. wzajemnego kredytu — pisze korespondent «Rozwoju» — kierowane przez zdolny i pracowity zarząd, z każdym dniem rozwija się ku ogólnemu dobru; dziś już bowiem daje się zauważyć rywalizacja procentowa, na korzyść rozwijającego się u nas coraz bardziej i racjonalniej przemysłu i handlu.

— **Wydział weterynaryjny** rządu gubernijalnego podaje do wiadomości, że na mocy rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych wprowadzona została nowa taksa za bicie bydła w rzeźni miejskiej w Będzinie: 1) za dużą sztukę bydła rogatego 2 rb.; 2) za cielę 30 kop.; 3) za barana i kozę 20 kop.; 4) a) za wieprza i świnie 1 rb., b) za badanie mikroskopowe 1 sztuki 25 kop.

— **Wypadek**. W kopalni Kazimierzu na Niemcach pod Sosnowcem, pracowały dwie zmiany górników, w każdej po pięciu ludzi. Pierwsza zmiana ukończywszy szczęśliwie robotę, poszła do domu; ale nikomu z górników nie przyszło do głowy ostrzedz tych, co po nich mieli pracować, że pozostawili w węglu dziurę prochem nabita. Górnicy drugiej zmiany znalazłszy dziurę gotową chcieli ją trochę powiększyć. Nie wiedzieli, że jest nabita prochem, więc zaczęli w niej wiercić, aż proch wybuchnął. Jeden górnik utracił oko, drugi zaś został bardzo poraniony. Obu odwieziono do szpitala.

— **Nareszcie**. Zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej postanowił nareszcie wybudować na stacyi Koluszk dworzec wspólny dla odnogi koluszkowskiej. Na budowę dworca wyasygnowano 600,000 rubli. Budowa ma się rozpocząć w roku przyszłym na wiosnę.

— **Gmina Czarnocin** w powiecie łódzkim ma 17 tysięcy rubli wspólnych pieniędzy, które dotychczas leżały bezczynnie w banku państwa. Obecnie zebranie gminne uchwaliło te pieniądze wziąć z banku i złożyć je w gminnej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej.

— **Z Łodzi** do «Wieku» piszą: «Ciągłe nadzieje podniesienia się interesów na rynku bawełnianym, nie sprawdzają się faktycznie. Popyt, jaki się ujawnił niedawno, okazał się sztucznym. Obecnie jedna z pierwszorzędných firm otrzymała z Nowego Yorku wiadomość, że urodzaj bawełny zawiódł zupełnie oczekiwania. Tutaj przypuszczano z początku, że należy wziąć pod uwagę zwykły manewr na spekulację; niemniej jednak nieurodzaj jest faktem».

— **Urządzenie biura** adresowego przy magistracie łódzkim, spodziewane jest jeszcze w tym roku.

— **Wydział kryminalny** piotrkowskiego sądu okręgowego rozpatrywał w Będzinie sprawę zbrodni, której ofiarą padł Manes Sznajder, utrzymujący kantor wymiany pieniędzy na stacyi Granica kolei w-wied. Manes był znaną osobistością, gdyż stale jeździł pociągami osobowymi i ofiarowywał swoje usługi. Zbrodnię spełniono w dniu 9 listopada 1899 r. około g. 12 w nocy na st. Granica. Przez czas dłuższy zbrodniarzy nie można było wykryć, dopiero w listopadzie r. z. policja wpadła na ślad i podejrzanych o ten czyn Teofila Adamczyka i Edwarda Lejnberga mieszkańców Będzina osadziła w więzieniu. Do sprawy powołano 50 świadków. Sąd pod przewodnictwem r. r. st. Szestakowa i sędziów pana Lwowicza i Ragozina, uznał Adamczyka i Lejnberga winnych zabójstwa i skazał każdego na pozbawienie wszystkich praw i wysłanie na Syberję do ciężkich robót na lat 12, a następnie na osiedlenie.

— **Opieka nad pracownikami fabrycznymi** w Łodzi. Doniosły ten projekt, o którym, za pismami miejscowemi, w swoim czasie nadmienialiśmy, przesłany został władzy wyższej do zatwierdzenia. Obecnie organizatorki — jak donosi «Rozwój» — do czasu zatwierdzenia i wprowadzenia projektu w życie, robią pierwszy krok w tym względzie i postanowiły opracować odezwę do przemysłowców łódzkich o poparcie projektu. W odezwie owej inicjatorce zamierzają prosić o wprowadzenie w zakładach przemysłowych zwyczajów zwalniania robotnic o pół godziny wcześniej, co umożliwiłoby tym ostatnim powrót do domów, bez obawy zacepek ze strony młodzieży robotniczej. Odezwa taka ma być przesłana również do sekcji technicznej i stowarzyszenia majstrów fabrycznych z prośbą o poparcie.

— **Zgon**. D. 12 b. m. zmarł w Łodzi s. p. Tadeusz Szotowski, b. właściciel majątku Sarnów w pow. łódzkim, syn nieżyjącego Antoniego, b. radcy Tow. kredytowego ziemskiego.

— **Rachunek z «Koncertu Amatorskiego» na dochód niemożliwych uczniów gimnazjum piotrkowskiego w dniu 12 b. m.**

Mam zaszczyt przesłać Szanownej Redakcyi spra-

O G Ł O S Z E N I A

Do sprzedania

za umiarkowaną cenę: dom frontowy i 4 oficyny w połowie murowane, oraz ogródki warzywne i owocowe w Piotrkowie, na ulicy «Moskiewskiej» (dawniej Bykowskiej) pod № 578.—Wiadomość u właściciela p. Kijeńskiego. (2—2)

Na 1-szy numer
HYPOTEKI

dóbr ziemskich, po Tow. Kred., pożyczana jest pożyczka w styczniu 1902 r., w wysokości od 5 do 7 tysięcy rubli na 7^o do 8^o%. Wiadomość w Redakcji «Tygodnia». (3—1)

Zginęło świadectwo

wydane 7 maja starego stylu 1901 roku za № 6380/2276 przez Zarząd Dróg Skarbowych Nadwiślańskich Napoleonowi Dębskiemu na dowód urzędowania. Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie do Redakcji «Tygodnia». (1—1)

Do wydzierżawienia

lub do oddania w administrację na dogodnych warunkach **posesja większa** w m. Piotrkowie. Reflektanci, mogący przedstawić **rekoimję**, zechcą nadesłać **oferty** do kancelarii Adwokata Przysięgłego Bernarda Birencewiga w Łodzi, Zielona 11. (4—1)

Fachowo wykształcone
dziewczyny i kobiety

mogą otrzymać stałe, dobrze płatne zajęcie w przedalniu lnu i bawełny w «Wolfenblittel bei Braunschweig». Zaliczki na koszt podróży udziela się za uprzednim przesłaniem papierów legitymacyjnych. (5—1)

DRZEWKA OWOCOWE

sprzedaje ogród pomologiczny

D-ra KAROLA ZAWADA w Częstochowie, nagrodzony pierwszą nagrodą na Powszechnej Wystawie Paryskiej. Drzewka po 30 i 50 kop. sztuka. Katalogi na żądanie bezpłatnie. (W. B. O. 6251) (2—1)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

ST. GÓRSKIEGO

na wyniszczenie ODCISKÓW.
Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i rb. 1. (25—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

9 powieści p. t.

«O MILIJONY».

DYREKCYJA

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J.W. Ministra Skarbu w dniu 29 września v. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymienione nieruchomości w m. Piotrkowie położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego z powodu nieuiszczenia raty styczniowej 1901 roku wystawione zostały na sprzedaż przymusową, przez licytację publiczną, odbyć się mającą w dniu 10 (23) stycznia 1902 roku, o godzinie 11 rano w Kancelarii Wydziału Hypotecznego przy Sądzie Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588.

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnianych nieruchomości, złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości, i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcji Towarzystwa.

NIERUCHOMOŚCI WYSTAWIONE NA SPRZEDAŻ:

Przed Notaryjuszem Stanisławem Niepokojczyckim:

- 1). Nieruchomość położona przy rynku Maryjańskim, oznaczona № hypotecznym 48, a policyjnym 11 i 12 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 12400, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 833 rub. 28 kop. i zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość 40 rub. 18 k. oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przyspaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rub. 1860. Licytacja rozpocznie się od rub. 18600.
- 2). Nieruchomość położona przy ulicy Nowogrodzkiej, oznaczona № hypotecznym 281 i 15, a policyjnym 466 i 468 obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 8000, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 537 rb. 60 k. oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przyspaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rb. 1,200. Licytacja rozpocznie się od rub. 12,000.

Przed Notaryjuszem Florjanem Dąbrowskim:

- 3). Nieruchomość położona przy ulicy Moskiewskiej, oznaczona № hypotecznym 217, a policyjnym 577 i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 4500, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 302 r. 40 k., oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przyspaść do należności. Vadium do licytacji określone zostało na rb. 675. Licytacja rozpocznie się od rub. 6750.

Uwaga 1. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacji terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, w takim razie licytacja odbędzie się dnia następnego przed tymże notaryjuszem.

Uwaga 2. W razie niedojścia licytacji z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacja rozpocznie się od sumy niższej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórzenia oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków d. 4 (17) Października 1901 r.

Prezes Dyrekcji W. OTTO.

Buchalter K. Michałowski.

(3—2—1)

Zarząd Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”
w CZĘSTOCHOWIE.

Stosownie do § 18 swej Ustawy podaje do powszechnej wiadomości, że 14 (27) października r. b. o godzinie 3 po południu w lokalu „Lutnia” (ulica Żelazna dom p. Sawickiego) odbędzie się **ogólne zwyczajne Zebranie** członków tegoż Towarzystwa. Przedmiotami narad będą: 1) wybór przewodniczącego ogólnemu zebraniu 2) Sprawozdanie Zarządu z działalności dotychczasowej i projektowane przez Zarząd zamiary na przyszłość 3) wybór nowych członków Zarządu i 4) Balotowanie nowych członków Towarzystwa.

UWAGA. Wrazie niedojścia do skutku ogólnego zebrania z powodu niedostatecznej ilości członków,—następne zebranie, które będzie prawomocnem, bez względu na ilość obecnych, odbędzie się w dniu 21 października (3 Listopada) rb. o godzinie 3 po południu w lokalu „Lutnia”. (1—1)



(W. B. O. № 5435)

FOSFATYNA FALIERA

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7-u miesięcy do 10-u lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

(4—2—3)

MŁOCARNIA

do sprzedania.

Przewoźna, ośmiokonna, fabryki Lilpola, rok używana, podająca ziarno wyczyszczzone do worka.—Wiadomość przez Kłomnicę w Zawadzie Doberski. (2—2)

3 pokoje,
przedpokój
i kuchnia

z wodociągiem i zlewem z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia.—Aleja Aleksandryjska, dom Kramkowskiego. (2—2)

W dobrach
KUŹNICA-NOWA

(poczta Krzepice)

z powodu zwinięcia gospodarstwa **tanio do sprzedania:** inwentarze żywe i martwe, tudzież para koni młodych, wyjazdowych. (3—3)

ZAGINAŁ

roczny paszport, wydany z gminy Uszczyn w sierpniu 1900 r. na imię Warzyńca Gajdy. Łaskawy znalazca raczy go oddać do redakcji «Tygodnia». (3-3)

Fabryka OCTU spirytusowego
J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-jej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—39)

2, 3 lub 4 pokoje

zaraz do wynajęcia, tanio, nowo-odświeżone, front, balkon, 1-sze piętro lub parter Aleja Aleksandryjska dom Górskiego, dawniej Turoboyskiego (3—3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki. Sprawadza cudzoziemki. (52—43)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

MŁODY CZŁOWIEK,

władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje od 1 listopada r. b. miejsca jako kasyjer, ekspedjent branży żelaznej lub innego zajęcia. Oferty pod lit. F. A. 100 Poste restante, Sieradz gub. kaliska. (3—3)

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska № 84
(róg Marszałkowskiej),

przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty. Posiada na składzie Meble nowe i używane.

(W. B. O. 5694) (4—2—2) Wielki wybór Mahoni.—Ceny niskie.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

(10—1)

w składach Aptecznych i Aptekach.

Wzmianki, nie miałem żadnych poważnych wiadomości, o którymś podobnej gazetarskiej sprawie, o którymś podobnym problematycznym owego dziennika, zaprzeczycie wszystko i wypieracie. Zrazu miałem zamiar napisać do redakcji. Nie było jednak rady, co się stało, to się nie

począł wątpić o zdrowych zmysłach swego pana. Widząc miał taką minę, jak gdyby teraz stanowczo wszędzie ciśnięciem go na ziemię, co mój służący wielki. Zmiałem przekłety dziennik i w bezsilnej broni. Z tego też powodu gniew mój na X. był powiść może, gdyż ja byłem dotąd prawie bezkornym, by mi nie sparaliżować, co im zresztą łatwo się

robiło. Teraz ci, którzy stawiali przeszkody zamachem. Teraz ci, którzy stawiali przeszkody popsuł i całe moje ruszowanie zwalił za jednym razem, gdy tymczasem artykuł X. wszystko to takie miałem zamiary i zdaje mi się bardzo bym obowiązany opowiedzieć moją tajemnicę. Ani blizkich przyjaciół, ani krewnych, którym był to zresztą niebył nie kosztowało, bo nie miałem i o moich zamiarach wyjazdu do Anglii. Ukrywanie komu, absolutnie nikomu nie mówić o moim spadku jeszcze przez kilka dni ukrywać się w domu i mieć. Dlatego to zabroniłem służącemu rozgłaszać twoje, to przynajmniej możność walczenia mi zapewni i potajemnie wszystko to, co jeżeli nie zwyciężysz mi się daleko stosowniejszym przygotować w cicho-

— 63 —

— Tak, ojciec mój, Harry Ollerton, był czystej krwi Anglikiem i wprost z Anglii przeniósł się do Polski.

— To szczególne, bardzo szczególne! rzekł pan Walburg zamysłując się. Wybacz pan, proszę, memu zdziwieniu, ale mam pewne stosunki handlowe z kilkoma domami angielskimi i mówiono mi, że niedawno, zdaje mi się w roku zeszłym, zmarł w Anglii wielki bogacz Ollerton, ostatni ze starszej linii, a wielka jego fortuna, na milijony podobno się licząca, przeszła na własność linii żeńskiej. Czyżbyś pan nie był czasem z tych Ollertonów, gdyż w takim razie.... proszę niech pan nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do mych słów, bo sprawy tej nie znam dokładnie, otóż w takim razie pan byłbyś jedynym spadkobiercą wielkiej, magnackiej fortuny.

Możesz sobie wyobrazić droga Juli, jak silne wrażenie wywarła na mnie ta wiadomość. Począłem dopytywać się p. Walburga żądać wie o tym wszystkim; dałem mu poznać, że prawdopodobnie tak jest jak sądzi, gdyż ojciec mój, jako młodszy brat, nie mając co robić w Anglii wyemigrował z niej, a choć nigdy nie lubił mówić o swej rodzinie, przecież kilkakrotnie dał się z tem słyszeć, że brat jego starszy posiada bardzo wielką, magnacką fortunę, zdaje mi się w hrabstwie Kornwalii i że jest baronetem. Pan Walburg wyraził radość, że mógł mi zakomunikować tak szczęśliwą nowinę i dodał, że on w niczem więcej nad to, co już powiedział, objaśnić mi nie może, ale jeżeli chcę zasięgnąć bliż-

— 66 —

W kancelaryi mego ojca i w pokojach w baszcie nie znalazłem takiego, co-by przychylnie się mogło do wyjaśnienia otaczającej mnie tajemnicy.

VIII

Wszystkiego leży? komplikacyj, jakie pogmatwanie i co na dnie tego i ciotka należała do tego ohydznego spisku? Co za Ale żądać one do rąk ciotki się dostały? czyżby i dla tego nie znalazłem ich w zbiorze mej matki. I Amelia Rabbe zapewne listy te przejęła

derk Herman Walburg». I Amelia Rabbe zapewne listy te przejęła, więc Julja. Liczę na panią, że listy przejmiesz. Trzsunek raz się skończył z panią Julją. Liczę na panią, niech odzyskuje fortunę, tem lepiej, byle jego stonem, niech jedzie gdzie chce na złamanie karku, Niech się raz już skończy wszystko z tym Ollertonem, niech nadzieli w tej ubóstwianej przeczynie kobiecie. przejmij listy, zniszcz je, żeby one nie budziły pro- bnie napisze on o tem do pani Julji; białam panią w postaci wielkiej fortuny angielskiej. Prawdopodobnie «Widziałem Ollertona i zapuszczeniem nań wędkę co następuje:

Adresowaną ona była do Amelii Rabbe i zawierala przetrzeć tylko jeszcze kartkę pisaną przez Walburga. Na tem konczyły się listy. Pozostawalo mi więc do Monachium».

dowiedzieć w Monachium u sekretarza ambasady angielskiej, który jest jakimś krewnym Draków. Jadę

— 70 —

szcych informacji, to dobrze zrobię, gdy zbroję do Norymbergi, gdzie przebywa jego korespondent, ten który mu pierwszy doniósł o śmierci Ollertona. Z wielką skwapliwością udzielił mi nazwiska i adresu tego korespondenta i jadę do Norymbergi.

«Bądź co bądź w bezcelowej mej tułaczce jest to cel jakiś i jakaś nadzieja. Wprawdzie, przyznając, że gdy się rozstał z p. Walburgiem i na zimno począłem się zastanawiać nad tem wszystkim co mi powiedział, uczulem pewne wątpliwości. Dlaczego korespondent jego doniósł mu o śmierci owego Ollertona? A przytem, powiem ci moja ubóstwiana Juli że obejście tego pana Walburga jakkolwiek bardzo eleganckie, ujmujące i grzeczne, nie podobało mi się, również jak i on sam. Jest to mężczyzna w moim wieku, niezwyklej piękności brunet, ale nie budzi przynajmniej we mnie sympatii i ufności. Wstydzę się tego, boć człowiek ten całkiem bezinteresownie dał mi wiadomość, może wielkiej wagi dla mnie i prawdopodobnie nigdy się już w życiu nie spotkamy, mimo to.... No, jadę do Norymbergi i ztamtąd ci złotko moje serdeczne, doniosę o rezultacie mych poszukiwań».

List ten więc nie przynosił żadnego szczegółu ciekawego, prócz tego, że ów tajemniczy Walburg zawiadomił ojca o sukcesyi. Że w tem miał jakieś i do tego niedobre zamiary, dowodzi ten fakt, że udawał, iż ojca mego nie zna, że grał rolę emigranta polskiego z księstwa Poznańskiego, kiedy

— 67 —

angielskiej Ollertonów.

— Czy czasem nie pochodzisz pan z rodziny

— Tak.

— Ollerton! zawołał, pan się nazywasz Ollerton?

uderzony został brzmieniem mego nazwiska.

stosunków. Co jednak dziwniejsza, że pan Walburg

księżtwe nigdy nie byłem i z nikim tam nie miałem

ztwa, gdzie ma jakiś majątek, a ja, jak wiesz, w

myślę, zwłaszcza, że pan Walburg pochodzi z księ-

sobie jednak przypomnieć i zdaje mi się, że się

ze go gdzieś słyszałem, kądś znam. Nie mogłem

mi się, że nazwisko Walburga nie jest mi obcem,

bręgo Polaka. Gdy nas sobie przedstawiano, zdawało

pewne pochodzącego z niemieckiej rodziny, dziś do-

poznałem niejakiego pana Fryderyka Walburga, za-

stron kraju, a przeważnie z księstwa Poznańskiego

Między licznymi zebrał tutaj emigracyją z różnych

polepszenia naszego losu i połączenia się ze sobą.

pomijać, co otwiera nam choćby najdalejże nadzieje

w jakim się znajdujemy, nie powinniśmy niczego

zuję żadnej wagi, jednakże mi nie mam, iż w położeniu

kolwiek bowiem do jego konsekwencji nie przywią-

zenie, które uważam za stosowne opisać ci, jak-

«Spotkało mnie tu w Lipsku szczególne zda-

opis podróży, poczem ojciec w ten sposób pisał:

do ukochanej «slicznej Julii» i z początku zawierał

List z Lipska pisany był, jak wszystkie inne

walam głązy grobowe i trumny stare otwieram...

rozwiązał te pozółkłe kartki, zdawało mi się, że od-

stko to już miało na sobie znamie śmierci i gdy

mości. Myśl tę jednak porzuciłem najprzód dla tego, że wstrętnem mi było kłamstwo, a potem, że uważałem za najlepsze nie rozmazywać dalej wieści i przez milczenie zupełnie przyczynić się do zatopienia jej w morzu niepamięci. Postanowiłem również jeszcze przez dziś nie pokazywać się w mieście, żeby pierwsze wrażenie minęło; jutro zaś przedewszystkiem udać się do parafii miejscowej, wyjąć z tamtąd akt ślubu moich rodziców, akt mego urodzenia, akt zejścia matki i zarazem dowiedzieć się, czy czasem ojciec mój nie wyjmował już tego aktu, koniecznego dla niego, jeżeli istotnie w Anglii wstąpił w powtórne związki małżeńskie.

Tak sobie ułożywszy plan działania na teraz, rzeźwy i wypoczęty zupełnie, przy slicznym, ciepłym, odświeżonym przez wczorajszą burzę poranku letnim, pozbyłem się wszystkich ponurych myśli zabobonnej trwogi przed marami mej wyobraźni, wziąłem dwa listy ojca znalezione w kantorku ciotki i poszedłem do ogrodu, chcąc je przeczytać pod cieniem starego świerku, rosnącego w pobliżu tarasu. Była tu duża kamienna ławka, pokryta pleśnią zielonawą od starości. Usiadłem i mając przed sobą szeroką aleję, na końcu której daleki widok na pola i niwy się odkrywał, lazurowe niebo nad sobą, szmer rozkosznych liści, brzęk pszczoł i nieuchwytnie zresztą głosy natury, zabrałem się do odczytywania listów ojcowskich. Znowu budziłem drzemiące echa dawno zapomnianej przeszłości, powoływałem do życia zmarłe serca i dusze, odgrzebywałem tajemnice. Wszy-

leży w Kornwalli i nazywa się Whitesands-house, że

«Pan King objawił mi, że majątek Ollertonów

mie te dziecięce podejrzenia.

stem smutny, rozdrażniony i zład budzą się może we

czach dobrze. Ale po co ja to wszystko pisać, de-

skonałe językiem mego ojca i znam się na tych rze-

akcentem cudzoziemskim. Wiesz Julii, że władam do-

rodowitym Anglikiem, mówi po angielsku z pewnym

rzyło, to że p. King jakkolwiek twierdzi, że jest

niebieskie okulary. Co mnie jednak najbardziej ude-

pana Kinga dostrzedz nie mogłem, bo nosi wielkie

sem krótko ostrzyżonym i dużą czarną brodą. Cznu

kolców, kiedy p. Walburg jest silny brunet, z wio-

ramie wygolona, tylko z ławorytami, podobnymi do

nem z brykami, kręcącymi się włosami, z brodą sta-

wszystko niepodobna. Pan King jest jasnym blondy-

Ale może się myśle... i dziwna rzecz, że mi się to

nakoniec, niekiedy, wydało mi się, że i głos ten sam.

postawa, to samo zachowanie się sztywne i zimne,

dobny do samego p. Walburga. Tenże wzrost, ten

pooln, jak sam mówi, wydał mi się niezmiernie po-

nazwiskiem Ryszard King, Anglik rodem z Liver-

we mnie jakąś nieuchosć. Coż powiesz, że ów agent,

ale cała ta sprawa odnosi się do pana Walburga, budzi

«Smieszem ci się to wyda, moja sliczna Julii,

pana Walburga.

Tu ojciec donosi, że znalazł owego korespondenta

Otworzyłem drugi list datowany z Norymburgi.

jego pobyt w Lipsku jest wielce podejrzanym.

on pochodzi zład i kochał się w mej matce. Wogóle

jest bardzo znaczny i nawet w Anglii, kraju fortun magnackich, uchodzi za wielki. Że zmarły przed dziesięciu laty baronet sir Percival Ollerton, miał podobno młodszego brata, ale ten wyemigrował z Anglii i niewiadomo co się z nim stało, że dla tego majątek po bezdzietnym sir Percivalu przeszedł na synów jego siostry, panów Drake.

«Oto wszystko co wiedział. Długo kołując, zapytałem go się kąd on o tem wie i dla czego go ta sprawa tak interesowała, aż mówił o tem panu Walburgowi.

— Jest to rzecz bardzo naturalna i chętnie na pańskie pytanie odpowiem, odrzekł. Pan Walburg prowadził wielki interes handlowy śledziami i sardynkami, oraz tranem wielorybim. Ja byłem jego agentem. Zmarły Ollerton, a obecnie jego sukcesorowie Drakowie, posiadają swe majątności nad morzem, oraz wyspę, Lundy zwaną, gdzie odbywa się rok rocznie znaczy połów śledzi i sardynek. Otóż myśmy od nich towar ten w znacznych partyjach brali i zdaje się, że śledzie i sardynki są głównem źródłem wielkiej fortuny baroneta Ollertona, gdyż przedtem była ona nader skromną. Te stosunki handlowe dały mi znajomość spraw tego domu i oczywiście nie mogły nie interesować tak mnie, jak mego pryncypała pana Walburga.

«Tłumaczenie było jasne, choć szlachcic, baronet angielski, handlujący śledziami... ale mniejsza z tem. Pan King zawiadomił mi, że bliższych szczegółów o zmarłym baroniecie i jego sukcesorach mogę się